Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, piątek 22 czerwca 1906 Nr. 168

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczya.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z RUCHU NAUCZYCIELSTWA.

Trzeźwy głos.

Sprawozdania ze zgromadzeń nauczycieli w Jordanowie, umieszczone w naszem piśmie z dnia 20 b. m. nie pozostały bez echa; na ten temat otrzymujemy następujące uwagi ze sfer nauczycielskich, które, (jak zawsze) chętnie zamieszczamy:

Z pomiędzy wielu, umieszczanych w różnych pismach sprawozdań z ruchu organizacyjnego pośród nauczycielstwa w kraju, które nie rzadko świadczą o wielkiem z jednej strony rozgoryczeniu, a z drugiej dowodzą pewnego braku opanowania się i zimnej refleksyi w chwili krytycznej, co jest rzeczą niezbędną do osiągnięcia celów, do których nauczycielstwo od dawna już dąży.

Potępienie i zburzenie tego, co było, zaprzeczenie wszystkiego, co dawniej poprzednicy przy dobrej, może czasem za słabej, woli zrobili na korzyść nauczycielstwa, czyli swych młodszych kolegów, a z drugiej strony rzucenie się prawie bezmyślnie w objęcia nowicyuszów, którzy żadnych dowodów swej dobrej woli i skutecznej pracy nie mieli jeszcze sposobności złożyć, nie byłoby ani sprawiedliwe, ani rozsądne.

Tak, jak nie można odmówić pewnych zasług żadnemu towarzystwu nauczycielskiemu, jakie w odpowiedniej chwili i warunkach powstało, mając dobro swych członków na oku, tak nie można też powiedzieć, jakoby ta lub owa gazeta lub cały ich szereg zasługiwał na zupełne potępienie i bojkot dlatego, że n. p. obecnego ruchu nie popiera lub za mało popiera, bo niema z pewnością ani jednej gazety u nas, któraby w kwestyi oświaty — a zatem i doli nauczycielstwa — absolutnie wrogie zajęła stanowisko.

Sprawozdanie z Jordanowa wykazuje właśnie wyjątkową trzeźwość myślenia, bo nauczycielstwo tamtejsze zastanawia się nad wartością tak Towarzystwa pedagogicznego, jak i Związku, bada statuty jednego i drugiego, uznaje potrzebę zmiany zarówno obu i wskazuje bardzo szlachetny cel, bo pracy dla dobra ogółu nauczycielstwa, bez równoczesnej wzajemnej konkurencyi, lecz zgodnie i paralelnie, „*aby mogły wzbudzać dla siebie coraz większe zaufanie w szerokich warstwach nauczycielstwa*“.

Z całą otwartością poddano też krytyce egoistyczne punkty statutów centralek, które, jak wiadomo dążą zawsze do tego, aby całą władzę i wpływ mieć u siebie w domu. Więc i tu zmiana jest konieczna i należy ją oprzeć na sprawiedliwości i równości praw delegatów prowincyonalnych i centrowych.

A czyż można było postawić słuszniejsze i piękniejsze żądanie, jak to, by członkowie nauczyciele po przejściu na emeryturę nie byli usuwani ze Związku? Wszak przeciwna ustawa byłaby barbarzyńską, a podobno tak jest w obecnym statucie Związku.

Przecież nauczyciel emeryt, to członek najmilszy, bo on po 40 latach służby idzie na zasłużony wypoczynek, ale oddycha i żyje tem samem, co przez blisko pół wieku: jakżeż możnaby go i jakiem prawem usuwać ze „Związku?“ On zresztą 40 lat wkładał pieniądze i należą mu się wszelkie korzyści tak materyalne, jak i moralne. Statut, który emerytów wyklucza, jest bezmyślnie i bez serca napisany i musi być zmieniony lub odrzucony.

Następny punkt o prawach do funduszów również zasługuje na podniesienie i żądanie, by zarząd naczelny nie miał żadnego prawa do funduszów, zebranych własną zapobiegliwością przez ogniska i koła powiatowe, jest zupełnie słuszne i uzasadnione. Po pierwsze centralizacya kapitałów ze składek obudza pewną nieufność i troskę o losy tych funduszów, po wtóre obroty pieniędzy, nagromadzonych w centrali mogą wychodzić przeważnie na korzyść Związku centralnego, ogniskom zaś powiatowym pozostałyby same okruchy, co razem wziąwszy nie przyczynia się nigdy do ugruntowania organizacyi, lecz przeciwnie ją osłabia. Wydawnictwo zaś n. p. organu związkowego powinno być przedsiębiorstwem prywatnem, za każdy numer członkowie płacą normalną cenę, a jakość pisma zyskuje na tem niezmiernie, bo redakcya musi dołożyć wszelkich starań, aby czytelników zadowolić pod każdym względem i pisać w ich duchu, podczas gdy płatne z góry pieniądzmi związkowymi biuro redakcyjne może zejść do roli odrabiania pańszczyzny bez

W śmiertelnem niebezpieczeństwie.

—o—

Z opowiadań oficera Napoleońskiego.

(Dokończenie).

Zwróciłem się ku żołnierzom. — Przyglądając się szerzącemu się coraz więcej płomieniowi, stali w niemem osłupieniu, bez rozpaczy i skarg.

— Koledzy — przemówiłem do nich — widzicie sami, w jakiem okropnem położeniu znajdujemy się. Śmierć nam tylko zostaje, poddajmyż się wyrokowi Boga.— Lecz zgińmy, jak mężnym przystoi, z bronią w ręku, na trupach zdrajców. Uderzmy na nich!

Postąpiłem do okna, za mną wszyscy. Byłem już blisko okna, uzbroiwszy lewą rękę w szablę.

Za mną z zapałem, z odwagą rzucili się do okna żołnierze. Ich szablice błyszczały, oczy błyszczały również, jak szable. Pojąłem, że walka będzie zaciętą, i gdyby choć najmniejsza była nadzieja zwycięstwa, niezawodnie byłbym jej całkowicie zaufał.

Tłoczących się do okna wstrzymał jeszcze sierżant.

— Bracia, tak się nie godzi! Czyż to my poganie, bisurmani jacy, abyśmy mieli umierać, nie porachowawszy się z sumieniem, nie poleciwszy się w opiekę Bogu i świętej naszej patronce, Matce Boskiej Częstochowskiej?

To wezwanie w uroczystej chwili, między życiem a zgonem, nie było bez skutku. Jeden i drugi z żołnierzy kolana ugiął, inni modlili się stojąc, a wszystkich modły były napewno szczere.

Z za okna ciągle dzikie, złowrogie dochodziły krzyki. W pierwszej izbie żar wzmagał się, trzaskał, buzował. Dym coraz więcej wzmagał się, dusił, nie sposób było kilka minut dłużej w izbie pozostać, dlatego modlitwa była krótka, i znowu szable w rękach zabłysły.

Lecz nagle orszak nasz o jedną zwiększył się osobę. Żołnierze pomimowolnie wzdrygnęli się, gdy ukazała się między nami, okryta mym płaszczem, z twarzą trupio-bladą, biedna szalona.

— Co to jest? gdzie jestem? — tocząc martwym swym wzrokiem dokoła, szeptała. Iskierka rozumu, którą na chwilę ocknął mój śpiew, zgasła już. Była znów obłąkaną, szaloną.

— Na miłość boską, weźcież ją z sobą — zawołałem do żołnierzy — ocalcie od niechybnej śmierci!

Jeden z żołnierzy chciał uskutecznić ten rozkaz, ujął nieszczęśliwą w silne objęcia. Nie pojmując jego pomocy, nie zważając na pożar, co dokoła niej szalał, huczał, trzaskał, poczęła się szamotać i bronić.

względu na potrzebę chwili i smak ogółu. Pieniądz zaś zgromadzony w ogniskach powiatowych będzie niejako u siebie w domu, gotowy w każdej chwili czy to na wydatki dla delegatów do centrali, czy na obrót miejscowy, n. p. pożyczki oprocentowane, wieczorki, przedstawienia, mogące również przynieść dochody, a wreszcie i na zasilenie Związku w razie potrzeby. Wtedy i centrala będzie się więcej troszczyła o ogniska powiatowe bo od ich rozwoju będzie zawisłym los jej. Wreszcie i dalsze punkta obrad w Jordanowie nie powinny przebrzmieć bez echa, gdyż są bardzo słuszne i wynika ją z głębszego i szerszego pojmowania rzeczy.

Wprost niezrozumiałą jest bowiem rzeczą, by dzisiaj jeszcze przyjmowano do zawodu nauczycielskiego osoby nieuzdolnione, bez studyów, kiedy z drugiej strony wymaga się w seminaryach rządowych ścisłej nauki i egzaminów, a potem stawia się pod względem stosunków służbowych na równi indywidua niekwalifikowane z dojrzałymi kandydatami (kami) nauczycielskimi. Oświata i powaga stanu bardzo na tem cierpi i nauczycielstwo jest raczej zdania, że lepiej nie otwierać szkoły, jeżeli się nie ma ukwalifikowanej siły.

Jeżeli władze nie zaprzestaną dotychczasowej praktyki w tym kierunku, co więcej szkody, niż pożytku przynosi, nauczycielstwo zmuszone będzie do podjęcia walki z siłami niekwalifikowanemi, przez co odpadnie wielka liczba liczonych zwykle przy projekcie regulacyi płac. Dopiero dla nauczycielstwa ukwalifikowanego żąda konferencya jordanowska zasadniczej płacy 1600 kor., w czem idzie dalej, i bardzo słusznie, od projektu związku krakowskiego, który widocznie bez namysłu, a może nie chcąc zrażać sobie tych niekwalifikowanych, stawia jako minimum płacy nauczyciela *900 kor.*, a więc prawie o połowę mniej, bo widocznie autor p. Stefan Zaleski, c. k. nauczyciel seminaryum, nie miał czasu, czy chęci rozpatrzeć się w potrzebach i zasługach nauczycielstwa, czy też i on zachorował na system oszczędnościowy i zbył krótko nauczycielstwo, jak się zbywa w czasie drożyzny ludność, obiecując jej otwarcie jatki z końskiem mięsem.

Tak więc nauczycielstwo w okręgu jordanowskim dało dowód trzeźwego zapatrywania się na cały szereg spraw zawodowych, co z przyjemnością zaznaczamy, tem bardziej, że myśli te mogą znaleźć oddźwięk i w innych powiatach, gdzie nauczycielstwo skłania się do organizacyi, którą należy oprzeć na zdrowych i trwałych zasadach. Niestety ci, którzy w samych początkach tworzenia się Związku w Krakowie mieli odwagę wystąpić z trzeźwem zdaniem, zostali zakrzyczani i oczernieni, dzisiaj zaś mają tylko sposobność zaznaczyć swoją radość, że większe i poważne zgromadzenia trzeźwym odzywają się głosem i przyczyniają się do przyspieszenia wystawienia gmachu, ale nie na piasku, ani lodzie, tylko na trwałym i zdrowym fundamencie.

St. Syc.

Z ROSYI.

—o—

Mużyk w szale rewolucyjnym.

Sytuacya we wsiach rosyjskich nie jest może tak ostra, jak po miastach, ale nie mniej jeszcze straszniejsza. Po deklaracyi rządowej, niezadowolenie i wrzenie wśród chłopów wzrasta, przejawiają się z jednej strony w wzrastającem poczuciu solidarności klasowej, a z drugiej w rosnącej nienawiści do „panów", których chłopi niemal z reguły utożsamiają z władzami. „Wszyscy pracujący na wsi, jednogłośnie zapewniali mnie — powiada p. Kożin, znany rosyjski dziennikarz, który wrócił z podróży po prowincyi — że nigdy jeszcze nie widzieli tak szybkiego rewolucyonizowania się mas ludowych, jak obecnie".

Obywatele wiejscy skarżą się powszechnie, że chłopi stają się coraz bardziej „zuchwałymi" i, że w najbliższej przyszłości ani jeden obywatel nie będzie mógł utrzymać się na wsi. Podpalenia są na porządku dziennym. Chłopi robotnicy przemienili się w „prawdziwych rozbójników". Ludzie pracujący nad oświatą ludu twierdzą, że wśród chłopów odbywa się niesłychanie szybka i energiczna praca umysłowa, doprowadzająca do powszechnego uświadomienia krzywdy i niesprawiedliwości dotychczasowego ucisku ze strony rządu i wielkich właścicieli.

Najstraszniejszym jednak objawem zrewolucyonizowania wsi rosyjskiej jest zdaniem Kożina niesłychane zdziczenie chłopa.

Wszędzie rozwinęło się straszliwe masowe żebractwo, złodziejstwo i rabunek. Wiele wilegiatur, gdzie trudno zorganizować obronę, stoi zupełnie pustką. Letnicy, którzy przyjechali tam, albo powrócili natychmiast do miast, albo pojechali gdzieindziej, ponieważ życie w tych uzdrowiskach stało się zupełnie niemożliwe. W biały dzień obdarci i zgłodniali ludzie wciskają się do wil i domagają się wsparcia. W razie odmowy zaś zabierają sami, co im się wydaje wartościowem. Na skargi do władz odpowiada ludność podpaleniami.

Widać, że „masa jest już doprowadzona do ostateczności". Wszelkie poszanowanie władzy i religii zanikło już prawie zupełnie.

Grunt do powszechnej rewolucyi jest już na wsi doskonale przygotowany, podobnie, jak było we Francyi przed 1789 r. W Petersburgu liczą na wojsko. Reakcyoniści wszystkie nadzieje pokładają na „nieocenionych" kozakach. Ale druga strona liczy także na wojsko i wie, że kozaków na całą Rosyę nie wystarczy.

Także na odbywającym się w Moskwie zjeździe agronomów panuje powszechnie przekonanie, że wybuch rewolucyi chłopskiej jest nieunikniony. Chłopi jeszcze przed miesiącem przywiązywali wielkie nadzieje do Dumy. Obecnie jednak rozczarowanie wzrasta wśród nich ogromnie, ponieważ widzą, że rząd przeszkadza Du-

---

— Ojcze, ratuj! Sennor Taddeo, ratuj, — krzyczała.

Głos jej był dziki, straszny, przenikliwy. Bandyci nagle umilkli.

— Ojcze, ratuj!— wołała znów szalona.

— Serafita, Serafita między nimi — rozległ się z za okna wykrzyk hidalgi. Brzmiała w nim rozpacz, żal, ból, strapienie rodzicielskiego serca.

Szalona, wydobywszy się z rąk żołnierza, przyskoczyła do mnie, objęła w pół.

— Ty ratuj, ty broń...

Nagle pod oknem dał się słyszeć okrzyk: Hidalgo, przeskoczywszy żar ognia, stanął między nami.

Nie zapomnę nigdy wyrazu jego twarzy. Skoczył ku mnie z krwią nabiegłemi oczyma.

— Człowieku, miejże litość — wołał— co ona ci zawiniła, puść ją! Serafito, Serafito! pójdź ze mną, to ja — twój ojciec.

Ale obłąkanie biednej wzmogło się do tego stopnia, że nie rozeznawała już rodzicielskiego głosu, mnie tylko się czepiała, powtarzając:

— Broń, ratuj!

— *Per Dio immortale*, jeśli choć trochę litości pozostało w waszych sercach, ludzie, pomóżcie mi ją wyprowadzić — wołał hidalgo w rozpaczy — czy nie czujecie jaki tu żar, jaki okropny dym, chcecież ją spalić, udusić, zabić?

Mieliśmy w pośród siebie najzacietszego z wrogów, zdrajcę, człowieka, który z zimną krwią, bez litości, zgubić nas pragnął a przecież nikt nie śmiał i nie chciał zaczepić go, ukarać, owszem, niektórzy żołnierze szczerze pragnęli dopomódz mu w wyprowadzeniu z izby biednej córki, gdy sierżant, który pierwszy przytomność umysłu odzyskał, wykrzyknął:

— Jezus, Marya, Józef! Bracia, koledzy, panie poruczniku, czy nie widzicie, co się święci, czy nie widzicie, że ocaleni jesteśmy?

— Jakto? Co mówisz — machinalnie odparłem.

— Alboż to nie mamy między sobą naczelnika bandytów i jego córki? Zobaczymy, czy tamci za ścianą atakować nas zechcą.

Nie pojmowałem całego znaczenia uwagi i radości wiarusa, gdy zwrócił się do żołnierzy i wołał:

— Hola, bracia! Co żywo do okna! Nie puszczajcie, ani wypuszczajcie nikogo.

Żołnierze machinalnie uskutecznili zlecenie. W samą porę ono przyszło; Hiszpanie garnąć się tłumem do izby poczęli.

Sierżant ujął hidalga za ramię, właśnie gdy ten uspokoiwszy nieco szaloną, chciał z nią oknem wyskoczyć.

— Ha, zbrodniarzu, teraz cię mam! Teraz musisz puścić nas wolno.

Hiszpan zmierzył go pełnem podziwu spojrzeniem.

— Czego ty chcesz odemnie, co mówisz?

— Ja mówię, że nie wyjdziesz stąd ni ty, ni twoja córka, dopóki nie przyrzeczesz, że nas puścisz wolno, dopóki na to nie dasz pewnej rękojmi.

— Maladetta — mruknął i sięgnął w zanadrze, jakby szukając sztyletu.

Sierżant mówił spokojnym, ale mocnym głosem:

— Tak, mój sennor, wet za wet, dotąd byliśmy w twym ręku, teraz ty jesteś w naszem. Wypuścisz nas stąd, pozwolisz pójść, gdzie zechcemy, to przebaczymy ci zdradę, przeciwnie, zginiesz; decyduj się więc, tak lub nie...

— Lecz, co mam czynić, co chcesz, co każesz?

— Natychmiast daj rozkaz swej bandzie, niech odstąpi od okna, na dwieście, trzysta kroków przynajmniej, potem powiem ci resztę.

Hiszpan wahał się. Nagle, zbierając wszystkie siły, wykrzyknął:

— Do mnie, do mnie, bracia, ratujcie!

— Ach, więc tak — ponuro rzekł wiarus — zastanów się, co czynisz; przysięgam ci, wejście pierwszego zbója do tej izby będzie hasłem twej śmierci.

— Zabij, gdy chcesz, zabij zaraz, lecz nad nią — wskazał na córkę — miej litość.

— I ona zginie.

— Sennor zadrżał. Koledzy jego gwałtem, pomimo płomieni, cisnęli się do okna; sierżant szablę wydobył.

— Słuchaj mnie don, czasu do stracenia nie mamy, przeciw pożarowi i twoim bandytom bronić się razem nie sposób. Jeżeli natychmiast stanowczej odpowiedzi nie dasz, cofnąć się swoim nie każesz — zginiesz.

mie w urzeczywistnieniu jej zamiarów. „Będziemy musieli sami zdobyć ziemię i wolność — powtarzają chłopi coraz częściej.

Równocześnie z tem wzrastającem z dnia na dzień wrzeniem rewolucyjnem, rząd prowadzi szaloną agitacyę reakcyjną wśród mas chłopskich, szczególniej w t. zw. granicy osiedlenia żydów i organizuje zapomocą policyi pogromy żydów.

Z Warszawy.

Nie tylko zamachy, ale i rabunki przybierają w Warszawie przerażające rozmiary. Dziś nadeszłe dzienniki warszawskie donoszą o całym szeregu rabunków na sklepach i osobach prywatnych. — Do sklepu żelaza Kirszenberga przy ul. Twardej wtargnęło pięciu zbrojnych ludzi, którzy zabrali całą zawartość kasy w kwocie 13 rubli; w sklepie piekarskim przy ul. Zielnej l. 29 uzbrojony bandyta, grożąc śmiercią sprzedającej, odebrał jej 2 ruble; w sklepie Sosińskiej przy ul. Szpitalnej zrabowano 36 rubli; napad na sklep piekarski Gregora przy ul. Chmielnej nie powiódł się, gdyż chwilę przedtem inkasent piekarni zabrał z kasy całą jej zawartość. Dnia poprzedniego o 3 po południu wtargnęło dwóch zbrojnych drabów do mieszkania dziennikarza K. przy ul. Zielonej i zażądało 10 rubli. Bandyci ci byli przekonani, że w mieszkaniu tem mieszka pewna kapitalistka. Przekonawszy się o swej pomyłce, zabrali ofiarowane im 50 kopiejek i odeszli. We wszystkich tych wypadkach bandytów nawet nie ścigano.

Do mieszkania 74-letniego dzierżawcy majątku Dobrzelin, Franciszka Bukowskiego, przybyło w sobotę kilku robotników folwarcznych z żądaniem polepszenia bytu. Robotnicy zajęli groźną postawę. Wówczas bawiący w gościnie u p. Bukowskiego 15-letni Jerzy Brudnicki zagroził napastnikom rewolwerem. W ciągu dalszego starcia przybyło około 150 robotników i zamordowało Bukowskiego i Brudnickiego.

Słowa jego, stanowczym wyrzeczone głosem, przekonały wreszcie hidalga. Dał stosowny rozkaz i cała banda z ponurymi okrzykami odstąpiła od okna. My wyszliśmy na dziedziniec.

Sierżant kazał otoczyć żołnierzom tak Hiszpana, jak i jego córkę.

— Cóż myślisz uczynić? — pytałem go.

— Jesteśmy ocaleni, wkrótce całkowicie bezpieczni będziemy, lecz pan porucznik pozwoli mi działać podług chęci.

— I owszem, z warunkiem, że oszczędzisz szaloną.

— Ma się rozumieć, od niej bowiem zależy nasze bezpieczeństwo i życie.

— Mój don — zwrócił się do Hiszpana — aż do Ogona przewodnikiem naszym być musisz.

— Człowieku, głowę straciłeś, do Ogona? Tam stoją wasi kwaterą.

— Powtarzam ci, że tak być musi, albo — brzęknął w szablę — rozumiesz mnie...

— Kto inny pójść może, dam ci dwóch, trzech nawet służących.

— Nie, ty sam pójdziesz...

— To przynajmniej puść wolno Serafitę.

— Nie, i ją biorę w zakład.

Hidalgo zgrzytnął zębami, zaklął, ale nie mógł się sprzeciwiać. Rad nie rad, musiał nam przewodniczyć.

Tak więc byliśmy ocaleni.

Z KRAJU.

—o—

Z Wadowic donoszą: W Tłuczani odbył się w niedzielę wiec, zwołany przez centrum ludowe, na który przybyło około 3000 włościan. Wiec zagaił ks. M. Kądzioła, poczem ks. Stojałowski objął przewodnictwo. Najpierw mówił prof. Straszewski o reformie wyborczej, a następnie ks. Stojałowski i prof. Czerkawski. W dyskusyi zabrał głos Fran. Dzióbek, dawniej stojałowczyk, obecnie ludowiec, i mówił przeciw szlachcie, wyłączając stoli wadowicką i przeciw ks. Stojałowskiemu, a zaznaczając, że na świecie „pierwszym" jest chłop. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę".

Nowy Sącz, *20 czerwca 1906.* (*Wieczór klasyczny. — Lwowski teatr ludowy*).

Staraniem tutejszej młodzieży gimnazyalnej odbył się tu w niedzielę 17 b. m. w wielkiej sali „Sokoła" „Wieczór klasyczny". Na program złożyło się: słowo wstępne, wygłoszone pięknie przez cenionego profesora gimnazyum p. W. Krajewskiego, następnie chór gimnazyalny odśpiewał „chorus z Antygony", a deklamacyę wygłosił uczeń VI klasy gimnazyalnej L. W końcu odegrali uczniowie VI i VII klasy „Antygonę". Amatorzy zbierali zasłużone rzęsiste oklaski. Najgorętsze słowa uznania należą się sympatycznemu profesorowi gimnazyum p. W. Krajewskiemu, cieszącemu się wielkim szacunkiem uczniów, oraz sympatyą kolegów, za starania położone około urządzenia wieczorku.

Bawiący tu u nas sympatyczny lwowski teatr ludowy dał wczoraj pierwsze przedstawienie na którem odegrano „Bagienko", komedyę Gorczyńskiego. Dziś zaś odegrano Wyspiańskiego „Wesele". Obie sztuki grano z wielkiem powodzeniem, a artyści swłaszcza dyrektor p. Pilarski, pp. Olska, Stradiot i Folta zostali nagradzani bezustannymi oklaskami za prawdziwie artystyczną grę.

W sobotę 23 b. m. daną będzie „Piękna Marsylianka". W roli Napoleona wystąpi artysta lwowskiego teatru p. Feldman.

Z Sanoka. Jak przewidywaliśmy, wypadły wybory dzisiejsze posła IV kuryi do sejmu kompromitująco. Większością 40 głosów przeszedł radca i naczelnik sądu w Rymanowie p. Kuryłowicz, persona ignota, w której dopiero przed dniami dowiedzieliśmy się, że jest Rusinem. Klęskę tę przypisać należy tylko brakiem zainteresowania się wyborami ze strony sfer inteligentnych lub patryotycznych, jeżeli o takich wogóle u nas jeszcze mowa być może. Nie potrzebujemy wiedzieć, gdzie nasz nowy p. poseł ma serce, dla kogo ono bije, dlaczego jeszcze nie tak dawno wypierał się, że nie pochodzi z linii ruskiej Kuryłowiczów, lecz oddałby nie małą usługę przyszłym kandydatom, gdyby chciał zdradzić ile go ta forsa kosztowała, gdyż faktorów i najmitów prawie wyłącznie „naszej wiary" miał podostatkiem. Kontr-kandydatem był wójt z Beska p. Fiedler, który okazał o wiele więcej taktu i *savoir vivre*, skoro jako wyborca oddał swój głos p. radcy Kuryłowiczowi, podczas gdy pan radca Kuryłowicz sam na siebie głosował.

Nasza fabryka wagonów i maszyn coraz bardziej szwankuje, a ciągłe obcinanie płac robotnikom wyłącznie do sanacyi nie doprowadzi, chyba, że skasowanoby kilka posad dyrektorów i inżynierów lub poobcinano tym matadorom ich pensye, dyety i tantyemy, coby im tak bardzo odczuwać nie dało, gdyż pobierają wcale przyzwoite emerytury bądź li wojskowe, bądź kolejowe lub prywatne.

Nasza policya czy wiceburmistrz za łagodni, by pohamować wybryki tutejszych dwóch waryatów (motocyklistów), którzy swoje Handicap uprawiają w centrum miasta zamiast na bliskich błoniach lub pastwiskach. Albo p. wiceburmistrz nie chce sobie popaść widoków na upragniony stolec wójtowski, albo obawia się sportowców, a to jednego z wojskowym bączkiem, a drugiego kandydata na cywilnego bączka.

Co słychać w mieście?

Kraków 22 czerwca.

KALENDARZYK.

Dziś w piątek Serca Jezusa, Pauliny. — Jutro w sobotę Zenona. — Pojutrze w niedzielę Jana.

Czwartek.

Teatr miejski: „Wyzwolenie" dram. w 3 akt. S. Wyspiańskiego.

Teatr ludowy zamknięty.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości" w parku krakowskim.

—o—

Posiedzenie sekcyi ekonomicznej odbyło się we środę pod przewodnictwem r. m. Beringera. Sekcya zgodziła się na pomieszczenie biura okręgowego pośrednictwa w pracy w realności miejskiej przy ul. Jabłonowskich, następnie przyjęła wniosek magistratu o przedłożenie Radzie miejskiej uchwały co do linii regulacyjnej ul. Trynitarskiej. W dalszym ciągu postanowiła sekcya dotychczasowe oświetlenie hali Sukiennic gazem, zastąpić 10 lampami łukowemi i 68 żarowemi.

Prywatne seminaryum żeńskie. Wobec licznych zapytywań i zgłoszeń ze strony osób interesowanych, zawiadamiam niniejszem, że z dniem 1 września b. r. otwieram prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie z planem ściśle zastosowanym do przepisów ministeryalnych, jaki obowiązuje równorzędne zakłady rządowe.

Ze seminaryum będzie połączony kurs przygotowawczy, mający na celu uzupełnić naukę szkoły wydziałowej dla uczenic, które jeszcze odpowiedniego wieku nie mają. Równocześnie otwieram 1 klasę szkoły ludowej, która będzie z czasem szkołą ćwiczeń dla uczenic kursów seminaryjnych.

Wpisy rozpoczęły się 20 czerwca b. r. w dotychczasowym lokalu prywatnego zakładu naukowego: Rynek główny l. 24 I piętro.

O zmianie lokalu szkolnego, która nastąpi w ciągu wakacyi zawiadomię w dziennikach szanownych rodziców i opiekunów przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Sebalda Münnichowa.

Poufny wiec abituryentów i abituryentek. W piątek dn. 29 czerwca b. r. o godzinie **p u n k t u a l n i e** 9·30 rano odbędzie się w sali „Muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej l. 4. (obok kościoła OO. Franciszkanów) w Krakowie poufne zebranie abituryentów i abituryentek szkół średnich (gimnazyów, szkół realnych, seminaryów i t. p.) zachodniej Galicyi z porządkiem dziennym: „Co nam dała szkoła, a czego spodziewaliśmy się od niej" (kilka referatów z dyskusyą). Zebranie odbędzie się za zaproszeniami (na podstawie § 2 ustawy o zgromadzeniach), które się wydaje **w y ł ą c z n i e** abituryentom i abituryentkom Rynek 17, II p. w sekretaryacie „Kleuteryi", codziennie od 3—4, a w dzień zebrania tylko od 8—9).

Komitet Młodzieży Krakowskiej.

Z parku Jordana. Głośny filantrop i miłośnik młodzieży, prof. Jordan, urządził, jak wiadomo, w parku Swego imienia nowe dzieło, którego nam mogą pozazdrościć zagranicą: mianowicie warsztaty i ogródki dla młodzieży.

Onegdaj grono radców miejskich z prezydynm na czele zwiedziło park Jordana, aby przyjrzeć się pracy młodzieży. Największą uwagę zwrócono na warsztaty stolarskie i tokarskie w głównym pawilonie, gdzie uczniowie wyższych klas szkół średnich pod kierunkiem p. Orszulskiego wyrabiają według rysunków p. Pększyca wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres stolarstwa i tokarstwa, przedewszystkiem zaś służące do celów praktycznych. — Warsztaty w liczbie 20, sporządzone z drzewa niebejcowanego, przedstawiają się bardzo ładnie.

Prócz tego zwiedzono dwa ogródki, w których znowu uczniowie szkół wydziałowych pod przodownictwem p. Bierońskiego uczą się teoretycznie i praktycznie ogrodnictwa.

O ile środki materyalne pozwolą drowi Jordanowi (dr Jordan sam bowiem z własnych funduszów pokrywa te wydatki), w projekcie na rok przyszły są także zajęcia w zakresie przemysłu metalowego.

Lueger w Krakowie. We czwartek rano burmistrz miasta Wiednia dr Lueger wraz z dyrektorem mag. i posłem do Rady państwa Weisskirchnerem, wracając z Bukaresztu złożyli wizytę prezydentowi miasta Krakowa dr Leo w magistracie. Dr Lueger wyjechał o godz. 2 z powrotem do Wiednia.

Teatralna wojna, w prawdziwem i przenośnem tego słowa znaczeniu, wybuchła we Lwowie, między panem Pawlikowskim a panem Hellerem. Właściwie między tymi oboma dyrektorami pokoju nigdy nie było. Pan Heller nienawidzi pana Pawlikowskiego od lat sześciu, gdy ten odebrał mu dyrekturę w nowo wówczas zbudowanym teatrze lwowskim i zaraz też stanął z nim do wielkiego pojedynku, zorganizowawszy pod jego bokiem Filharmonię. Pan Pawlikowski odpłaca takiemi samemi uczuciami panu Hellerowi i nazwiska jego nawet nigdy nie wymienia. Teraz rolę się zmieniły: Pan Heller obejmuje dyrekturę teatru, a pan Pawlikowski „rzuca mu głazy na drogę".

Pan Heller chciałby zaraz 1 lipca rozpocząć przedstawienia i w tym celu rozpoczął w wynajętej sali w kasynie miejskiem próby ze swymi wprawdzie przyszłymi niewolnikami, lecz obecnie niewolnikami jeszcze pana Pawlikowskiego.

Pan Pawlikowski wydał natychmiast manifest, w którym pod zagrożeniem niewypłacenia gaży i innych nieprzyjemności, zakazał swemu personalowi brania udziału w tych próbach. Niech pan Heller gra bez prób, kiedy nie dopilnował się w kontrakcie z magistratem. Na manifest odpowiedział pan Heller manifestem. Zupełnie, jak było między Japonią a Rosyą; bomba na bombę. Zaprasza swój przyszły personal do prób już teraz i zapewnia mu wypłacenie gaży, gdyby tej wypłaty odmówił mu pan Pawlikowski za udział w próbach hellerowskich, naturalnie za ustąpieniem mu pretensyi do tej gaży. Pan Pawlikowski zakończył swój manifest nazwaniem bezczelnością służenie przyszłemu władcy, skoro dotychczasowy jeszcze włada. Pan Heller zakończył swój manifest wzmianką o zamachu na osobistą wolność, co, jak wiadomo, koliduje z kodeksem karnym. Jak się ta wojna skończy? Teatromani lwowscy twierdzą, że dwoma bankietami. Pan Pawlikowski wyda bankiet pożegnalny, pan Heller powitalny.

Który artysta jednak będzie brał udział w próbach pana Hellera, nie otrzyma zaproszenia na bankiet pożegnalny, który zaś weźmie udział w bankiecie p. Pawlikowskiego, nie będzie dopuszczony do bankietu p. Hellera... Artyści stanęli wobec trudnego dylematu — publiczność zaś chowa sobie przynależny charakter widzów spektaklu teatralnego.

Ze szkoły dla analfabetów. W niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 10 przed połud. odbędzie się w szkole św. Floryana, plac Matejki 11, uroczyste zakończenie roku szkolnego kursu analfabetów I Koła T. S. L.

Mieszkańcy Podgórza przy ul. Kalwaryjskiej żalą się na nieporządki jakie tam panują. Ulica Kalwaryjska należy do najwięcej uczęszczanych w Podgórzu, a przecież nie ma ani bruku, ani chodników. Z tego powodu w porze deszczowej stoją kałuże z wodą i błoto nie do przejścia, zaś w czasie pogody polewają tę ulicę „od święta"; to też tumany kurzu zatykają przechodniowi oddech, a mieszkańcy wcale nie mogą otwierać okien, gdyż pył uliczny za najlżejszym podmuchem okrywa szarą powłoką wszystkie naczynia i sprzęty w pokojach.

Znaczny spadek jest do podjęcia po Andrzeju Cwałoszyńskim, ur. w r. 1816.

Interesowani jednak muszą dowieść, czy A. C. rzeczywiście nie żyje.

Amator truskawek. We czwartek o godzinie 5-tej rano dozorca ogrodu prof. p. Mańkowskiego, Franciszek Kalata, przydybał na kradzieży truskawek terminatora piekarskiego, Jana Machnowskiego. Amator truskawek już miał iść z łupem poza mur ogrodu, gdy nielitościwy dozorca chwycił go za nogę i mimo, iż ten dzielnie zadawał mu razy skradzionym owocem, oddał go pod opiekę policyanta.

Ale miał pecha. We wtorek o godz. 11 w nocy na przechodzącego ul. Dajwór stolarza, Józefa Piechnika, napadło 6 włóczęgów, którzy pobiwszy go silnie, następnie obrabowali z zegarka i nieco pieniędzy. Na krzyk napadniętego zjawił się policyant i przyaresztował tylko Karola Chmiela, gdyż inni uciekli.

Następnego dnia we środę o godz. 2 po południu, gdy Piechnik w szynku Lipskiera na Kaźmierzu zapijał wczorajszą przygodę, przysiadł się do jego stołu murarz z Podgórza Jan Czechowski i zażądał od niego, aby mu zafundował piwa. Gdy Piechnik odmówił libacyi nieznajomemu, Czechowski rzucił się na niego, chwycił pod gardło i poranił mu głowę. Zuchwałego napastnika oddano jednak w ręce policyi.

Kradzież. W tych dniach przyaresztowano w Nowym Targu Leona Kuczalskiego za kradzież zegarka z Nrem 118.976 z dwoma kopertami. Właściciel zechce się zgłosić do krak. dyr. policyi.

Plaga włóczęgów. Ostatnimi czasy bardzo wiele mężczyzn i kobiet stroniących od pracy, wydaliło się z Górnej i Dolnej Austryi, Styryi i Tyrolu i wałęsa się po różnych krajach, wyłudzając wsparcia na rachunek swych gmin i symulując chorych po szpitalach.

Z tego powodu namiestnictwa tych krajów odniosły się do Galicyi, aby tych włóczęgów odstawiać z powrotem na miejsce przynależności.

Banda Cyganów pojawiła się za Dąblem, gdzie robi, pod pozorem naprawy kotłów, wycieczki w różne strony w celu żebraniny kradzieży i wróżenia.

Amator wina. Przed ławą sędziów przysięgłych stanęli we czwartek 32-letni stangret na służbie u pp. Ripperów, Franciszek Mączyński, oskarżony o zbrodnię kradzieży, której dopuścił się na szkodę swoich chlebodawców, i jego żona Marya, pod zarzutem współwiny w kradzieży.

Mączyński zakradł się do piwnicy swego

Jaka jest wartość owoców?

Za mało, stanowczo za mało hoduje się u nas drzew owocowych. Patrzmy tylko dla porównania na Czechy. Wjeżdżając w ich kraj, od razu widzisz, jak oni dbają o owoc. Z pola podwójny wyciągają pożytek. Sieją na niem zboże, ale zarazem sadzą na niem, w długich szpalerach, drzewa owocowe. Ale jaki też piękny grosz wpływa do kraju za owoc, który wysyłają za granicę!

U nas w miarę tego, jak więcej potrzebuje się owoców, sprowadza się je w coraz to większych ilościach z zagranicy.

Dlaczego ich nie produkujemy sami? Dlaczego zaniedbujemy sady owocowe? Dlaczego nie pamiętamy, że z sadów moglibyśmy mieć wielkie dochody? Ale także dla własnego użytku powinniśmy więcej hodować owoców. Wartość owoców, jako produktu zdrowego, pożywnego i orzeźwiającego, nie jest jeszcze powszechnie znaną. Dla wielu ludzi byłoby to lepszem i zdrowszem, gdyby, zamiast wydawać pieniądze na niepotrzebne, a nawet szkodliwe środki spożywcze i drażniące, ciału i krwi dostarczali zdrowych owoców, kompotów itd.

Owocu stosunkowo jadamy za mało. Dobra gospodzia wie wprawdzie bardzo dobrze, że soczysty owoc gotowany, przy końcu obiadu jest bardzo, zwłaszcza zimą, pożądaną rzeczą. Ale nie wiele gospodyń jednak wie zapewne o tem, że owoc jest bardzo ważnym środkiem pożywnym i leczniczym; gdyby bowiem wiedziały, starałyby się w porze owocowej niejeden koszyk więcej jabłek, gruszek lub śliwek zakupić do użytku familijnego i konserwy podawałyby nie tylko raz kiedyś do pieczeni, ale uważałyby poniekąd owoc za artykuł niezbędny przy każdym obiedzie i zakupowałyby go zwłaszcza w latach, w których jest tani.

Niejedna matka żali się, że jej dzieci są blade, że im brak rumieńców, że cierpią na brak krwi! Już kilku radziło się lekarzy, którzy zapisywali dziecku najróżniejsze mikstury, ale wszystko nie skutkowało. Tymczasem najprostszym i najskuteczniejszym środkiem na niedokrwistość jest owoc, jaki matka sobie przechowała w piwnicy.

Stary, doświadczony lekarz, dr Dock, posiadający zakład leczniczy pod St. Gallen, spotrzebuje corocznie za tysiąc franków owoców dla swoich pacyentów i bezustannie upomina matki: Dawajcie dzieciom swoim owoce, aby więcej miały krwi! Dr Dock leczy niedokrwistość owocami i mlekiem, a skuteczność jego metody leczenia obala stary przesąd, jakoby mleko i owoce nie zgadzały się w żołądku ludzkim.

A więc matki i gosposie nie żałujcie owoców i podawajcie je ile możności przy każdym obiedzie, a dzieciom dawajcie tyle owoców, ile tylko zechcą.

Przedewszystkiem śliwki przyczyniają się do pomnożenia krwi. Również dobroczynny wpływ wywierają jabłka na organa trawienia. Używanie jabłek poleca się szczególnie ludziom ciężko pracującym, albo pracującym umysłowo. Ciepłe jabłka zgotowane działają dobrze i łagodząco w chorobach gardła i chrypce. Jabłka, spożyte po jedzeniu, pobudzają trawienie. Niedostatek krwi i blednica u dzieci da się usunąć używaniem dobrego owocu. Dla małych dzieci, jakoteż dla ludzi, mających słaby żołądek, gotowany lub smażony owoc jest pożyteczniejszy niż surowy i można go też więcej spożyć.

Krótko mówiąc, owoc powinien być więcej ceniony i używany jako środek spożywczy, leczniczy i orzeźwiający — aniżeli jest dotąd, zwłaszcza u nas.

—o—

obiebodawcy i przez dłuższy czas wynosił stamtąd nocą po kilka flaszek wina, likierów, wódki etc, razem około 205 flaszek wartości 1051 kor.

Skradzione trunki przynosił do domu o czem żona jego wiedziała, a nawet oboje raczyli nimi swoją matkę.

Rozprawie przewodniczył r. s. Traunfellner— oskarżenienie wnosił prokurator Tokarz.

Mączyński przyznaje się tylko do kradzieży najwyżej 20 flaszek, natomiast żona jego twierdzi stanowczo, iż o kradzieży zupełnie nie wiedziała.

Świadek p. Hugon Ripper opowiada, jak Mączyński, aby ukryć kradzież dał mu znać o włamaniu się do piwnicy nieznanego sprawcy, o czem on zrobił natychmiast doniesienie do policyi.

Św. Chojnacki, ajent policyjny, wskutek opowiadań służby pp. Ripperów, iż obwiniony w ostatnich czasach upijał się bardzo często, przeprowadził rewizyę w mieszkaniu Mączyńskich. Tutaj wprawdzie nic nie znalazł, ale za to w stajni pod słomą napotkał ukrytych kilkanaście butelek częścią pustych, a częścią pełnych. Nadto kanał na podwórzu zabity był formalnie masą różnorodnego szkła flaszkowego. Te poszlaki rzuciły podejrzenie spełnienia owego symulowanego włamania się przeciw samemu Mączyńskiemu.

Po przesłuchaniu powyższych dwóch świadków i wywodach obrońcy, trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Mączyńskiego na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień; żonę jego uwolniono od winy.

Droga prowadząca od rzeźni miejskiej ku miastu jest z powodu budowy kanałów zamknięta, zatem interesowani udają się na targowicę i do rzeźni najkrótszą drogą przez koryto starej Wisły. Jak ta droga wygląda, niech się przekona magistrat, a przecież pobiera się grube pieniądze tak z rzeźni, jak i z targowicy.

Boże Ciało. We czwartek wieczorem jako w oktawę odbyła się uroczysta procesya na Rynku, celebrowana przez ks. infułata Krzemieńskiego, podniosłe sprawiając wrażenie; po procesyi konik Zwierzyniecki harcował według tradycyjnego zwyczaju po Rynku, kończąc harce u Hawełki.

Wybór posła. We czwartek odbył się w Krakowie wybór posła na Sejm z wielkich posiadłości okręgu krakowskiego w miejsce ś. p. Piotra Górskiego. — Wybrany został p. Karol Czecz z Bierzanowa, który otrzymał 76 głosów na 76 głosujących.

Bojkot pracowni szewskich. We czwartek po południu odbyło się posiedzenie delegacyi majstrów szewskich z delegacyą czeladników pod przewodnictwem p. Jana Pietruch—. Na posiedzenie przybyli również instruktor przemysłowy p. Orłowski, inspektor p. Skrochowski i komisarz magistratu p. Sawiński. Po długich pertraktacyach przyszło między obiema stronami do porozumienia.

Uchwalono stały cennik z najniższemi płacami, które jednak są większe, niż były dotychczas. Wobec tego z dniem piątkowym bojkot ustaje.

Zguba. Córka p. Duninowej, właść. dóbr Głębowice, zgubiła w teatrze miejskim złotą kolię wysadzaną turkusami, wartości kilkuset koron.

Zmarli. Amalia Wiatrówna, uczenica VII klasy wydz. przeżywszy l 15 zmarła 20 b. m.; pogrzeb odbędzie się w piątek o g. 4 po południu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu.

Wyścigi konne w Krakowie.

Trzeci dzień wyścigów pomimo bardzo ładnej pogody nie zgromadził wcale więcej publiczności jak poprzednio.

Dodać także należy, że pomimo licznych zgłoszeń do 7 biegów oznaczonych na ten dzień, w żadnym biegu nie startowało więcej jak trzy konie.

Dzień ten był tryumfem stajni p. Ign. Zangena.

Nie obyło się także bez smutnego wypadku, a mianowicie w biegu V, starter, p. John Beeson, po daniu sygnału do ruszenia, usuwając się, podbiegł tak nieszczęśliwie pod konia p. Bartoscha, iż tenże przewrócił się i odbił się kopytem o jego lewą pierś łamiąc mu żebra. Rannego opatrzyło na miejscu pogotowie stacyi ratunkowej, a następnie odwiozło do szpitala. Cięższych, wewewnętrznych obrażeń na razie nie stwierdzono.

I Krakowski bieg z płotami. Panowie jeżdżą. 1) p. Zangen na „Tommy“, 2) p. Franciszek Bartosch na „Perkalu“, 3) p. Reimer na koniu p. Bartoscha „Lora Dare“. Total. 10:19 — 20:27 — 100:138.

II Nagroda Wandy. Jeżdżą dżokeje. 1) Huxtable na koniu p. Kollera „Liszka“, 2) Kronzil na koniu p. Ostoja-Ostaszewskiego „Laudor“. 3) Kiszivath na koniu p. Hagelina „Lira“. Total. 10:15 — 20:31 — 100:159.

III Nagroda Resursu. Jeżdżą dżokeje. 1) Kiszivath na koniu p. Zangena „Espérance“, 2) Huxtable na koniu p. M. Herzoga „Szeleburdi“, 3) Sonthey na koniu p. Teod. Meichla „Jeanette“. Tot. 10 : 24 — 20 : 48 — 100 : 240.

IV Nagroda Dyrektoryum. Jeżdżą dżokeje. 1) Kiszivath na koniu p. Zangena „Bogdanówka“, 2) Sonthey na koniu p. Meichla „Gardenia“, 3) Huxtable na koniu p. Herzoga „Pityu“. Tot. 10 : 28 — 20 : 56 — 100 : 282.

V Nagroda rządowa. 1) Huxtable na koniu p. Herzoga „Egerlander“, 2) Kiszivath na koniu p. Zangena „Gyongytyuk“, 3) p. Bartosch na „Mon droit“. Tot. 10 : 14 — 20 : 28 — 100 : 143.

VI Bieg sprzedażny. Jeżdżą dżokeje. 1) Sonthey na koniu por. G. Lehmanna „Appetitlich“, 2) Kiszivath na koniu p. Zangena „Rother bon“, 3) Ortyl na koniu por. G. Lehmanna „Spitzmaus“. Tot. 10 : 16 — 20 : 32 — 100 : 164.

VII Wiosenne Steeple chose. Panowie jeżdżą. 1) Nad p. Wilh. Reimer na „Sunstarze“, 2) rotm. H Hagelin na „Naszagy“, 3) kadet p. Ustyanowicz na koniu p. E. Walters „March Night“. Tot. 10 : 15 — 20 : 30 — 100 : 154.

Śladem Kneippa.

Żydowski Kneipp w Krakowie.

Onegdaj na łamach „Nowin“ pojawiła się notatka tej treści, iż znany w Krakowie znachor Haber stanie przed sądem, oskarżony o niedozwoloną praktykę lekarską.

Z kilku poważnych stron otrzymaliśmy jednak informacye o tym dziwnym lekarzu, które sprawę przedstawiają w innem świetle. Haber nie jest znachorem ani oszustem; jest on uczniem Kneippa i odznacza się jakąś niezwykłą intuicyą lekarską która pozwala mu szczęśliwą metodę leczenia obmyślać. Kuracye jego oparte są na zasadach Kneippa, t. j. polegają na użyciu tylko naturalnych środków jak *woda, powietrze i zioła*.

Z kilku stron zawiadamiają nas o iście nadzwyczajnych wynikach leczenia Habera, któremu też pacyentów nigdy nie brakuje, i to pacyentów nie tylko ze sfer ubogich, ale ze sfer ludzi zamożnych i inteligentnych, którzy odstąpieni przez lekarzy, w ostateczności zwrócili się do tego „Naturarzta“.

Haber jest izraelitą; posiadał podobno ongi folwark pod Tarnowem; przed laty zachorowawszy ciężko udał się do Wörishöfen do ks. Kneippa, który go wyleczył, a następnie, jakkolwiek żydów nie lubił, przez trzy lata uczył go wodolecznictwa, widząc w Haberze nadzwyczajną intuicyę lekarską. Haber następnie osiadł w Krakowie, gdzie zajmuje się już od 20 lat „pielęgnowaniem“ chorych; ci których leczył, chwalą bardzo jego bystrość i sumienność.

Procesów, wytoczonych za sprawą lekarzy, miał już Haber kilka, ale wychodził zawsze zwycięsko, gdyż nie można mu było dowieść jakoby uprawiał leczenie i pisał recepty. Jakoż istotnie zalecał tylko zabiegi hydropatyczne, a w wielu wypadkach kazał nawet sam wzywać lekarza; od ubogich pacyentów nie bierze też podobno wynagrodzenia.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Oj młody, młody“, kom. w 4 akt. Al. hr. Fredry (syna).

Niedziela: „Urzędowa żona“, sztuka w 3 akt. według noweli A. H. Sarage.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Kościuszko pod Racławicami“.

Niedziela po południu: „Matka Szwarcenkopf“; wieczorem: „Wesoły Ignaś“.

Telegramy „Nowin“.

Z caratu.

Bunt w wojsku.

Petersburg „Nowoje Wremia“ donosi z Sebastopola, że w pierwszym batalionie artyleryi fortecznej wybuchł bunt. Kilku podoficerów odmówiło posłuszeństwa. Z tego powodu rozbrojono cały batalion i rozpoczęto śledztwo. Na to drugi batalion oświadczył solidarność z pierwszym i obsadził baterye nadbrzeżne, powrócił jednak do swych kasarń, gdy piechota go otoczyła.

Jak „Wiek XX“ donosi z Rjazania i w tamtejszym obozie wojskowym znać ruch wśród pułku bołchanowskiego. Żołnierze dali kilka strzałów w powietrze. Oficerowie zmuszeni byli opuścić obóz. W nocy spalono skład broni. Żołnierze nie chcą pełnić służby. Jak „Duma“ się dowiaduje, spełniono żądania czterech kompanij garnizującego obecnie w Petersburgu pułku wyborskiego, poczem żołnierze podjęli służbę.

Petersburg. Obiegają alarmujące pogłoski o wrzeniu w pułkach gwardyi wraz z pułkiem semionowskim. Dzienniki, które doniosły o tem, zostały skonfiskowane.

Zebranie oficerów artyleryi i technicznego wojska uchwaliło rezolucyę z oświadczeniem, że wojsko jest krwią z krwi ludu. Uchwały Dumy skierowane dla dobra ludu, mogą liczyć na ich poparcie.

Petersburg. Minister wojny otrzymał sprawozdanie komendantów korpusów z doniesieniem, że dyskusya w Dumie działa szkodliwie na armię. Odnosi się to zarówno do oficerów, jak i żołnierzy, którzy chciwie czytają dzienniki wbrew wszelkim zakazom.

Berlin. „Lok. Anz.“ via Moskwa donosi z Sebastopola: Celem rozprószenia tłumów na bulwarach, wysłano, kompanię I. batalionu artyleryi fortecznej. Inna kompania tego batalionu nie pozwoliła jej wyjść i zebrała się na mityng, protestujący przeciw służbie policyjnej. W nocy, gdy artylerzyści spali w swych namiotach, brzeski pułk piechoty otoczył ich i rozbroił, po-

czem pierwszy batalion aresztowano i odprowadzono do więzienia.

Do buntu przyłączyło się kilka kompanij. Drugi batalion wtargnął do prochowni i zdobył armaty. Nabiwszy trzy działa, skierował je na miasto. Zbuntowane wojska usiłują także przy pomocy sygnałów porozumieć się z flotą czarnomorską.

Rozruchy.

Ryga. (Pet. aj. tel.). Wczoraj położenie w Inflantach, zwlaszcza w okręgu Walk, było bardzo niepokojące.

W Rybińsku strejkują robotnicy okrętowi — **grozi wybuch wielkich rozruchów.** Także wśród personalu kolejowego panuje wrzenie.

Z Odessy donosi „Słowo", że sąd wojenny skazał 3 osoby za napady i rabunki na rozstrzelanie, ale oświadczył się za ich ułaskawieniem.

Instrukcye „czarnych sotni?

Petersburg „Mosk. Wied." drukują na pierwszem miejscu rodzaj instrukcyj, wydanych dla „czarnych sotni". § 3, trzymany w formie zapytania, opiewa: — Czy należenie do „czarnych sotni" jest honorowem? — Tak z pewnością, bo „czarne sotnie" uratowały Moskwę i całą Rosyę **przed panowaniem polskiem.** § 7: — Kto jest naszym wewnętrznym wrogiem? — Po pierwsze konstytucyonaliści, po wtóre demokraci, po trzecie socyaliści, po czwarte rewolucyoniści, **po piąte Polacy**, po szóste anarchiści, po siódme żydzi.

Petersburg. Dzienniki podają wiadomość, jakoby w drukarni petersburskiej policyi dano zecerom do składania **proklamacyę „czarnych sotni", wzywającą do mordów.** Zecerzy odmówili, wskutek czego **wszystkich oddalono**; głównego zecera **bez śledztwa zesłano na pięć lat.**

Echa pogromu w Białymstoku.

Berlin. Z Białegostoku donoszą, że policmajster Szeremetjew, który organizował pogrom, otrzymał awans. Wskutek tego pomiędzy ludnością żydowską zapanowała panika.

Wyrok za rabunek banku.

Helsingfors. Z pomiędzy oskarżonych o obrabowanie tut. filii banku rosyjskiego zasądzono trzech na 9 lat i 5 miesięcy więziennia, dwóch na 9 lat, a 1 kobietę na 2 miesiące więzienia. Innych oskarżonych uwolniono.

Cesarz jedzie do Liberca.

Wiedeń. Dziś o godz. 7 rano wyjechał cesarz w towarzystwie arcyks. Ferdynanda Karola, prezydenta ministrów bar. Becka, oraz ministrów Pacaka i Pradego do Liberca (Reichenberg, gdzie otwarto wystawę).

Z delegacyj.

Wiedeń. Delegacya austryacka odbywa dziś plenarne posiedzenie.

Min. G o ł u c h o w s k i odpowiada na szereg interpelacyj, między innemi w sprawie wydania ustawy odpowiedzialności wspólnych ministrów. Minister oświadcza, że należy to do zakresu działania obu parlamentów, a nie delegacyj. W sprawie wniesienia autonomicznej taryfy cłowej w sejmie węgierskim oświadcza hr. Gołuchowski, że nie miał tu nic do zezwalania lub przeszkadzania.

Sprawa ta pozostaje w ścisłym związku z ugodą austro-węgierską.

Minister nie może do spraw tych się mieszać, gdy jednakowoż z jednej lub drugiej strony zostanie wezwany do pośrednictwa i wyrównania różnic, będzie gotów zadanie swoje spełnić. Oczywiście minister musi czuwać nad tem, aby zawarte z zagranicą traktaty handlowe zostały w tym duchu przeprowadzone, w jakim zostały uchwalone.

Nastąpiła dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Różne wiadomości.

Niezwykły proces. Niedawno najwyższa izba sądowa we Waszyngtonie w Ameryce rozstrzygnęła proces, wytoczony przez szczep indyjski Cherokee przeciw rządowi Stanów Zjedn. Indyanie ci domagali się odszkodowania w sumie 5 milionów dolarów za skonfiskowany im przez rząd obszar ziemi; izba sądowa uznała żądania te za słuszne i skazała rząd na zapłacenie sumy powyższej. Adwokat Owen, który tę sprawę prowadził, otrzymał nagrodę w sumie 160.000 dolarów czyli około 640 tysięcy marek.

Przenoszenie zarazy przez muchy. Dotąd nie posądzono naszej muchy pokojowej o możność przenoszenia zarazy z miejsca na miejsce. Ostatnie badania stwierdziły, że niewinna mucha jest nieraz groźnym czynnikiem dla życia ludzkiego. I kto wie, czy powstawanie wielu chorób zaraźliwych, których przyczyny trudno nieraz wyjaśnić, nie należy przypisać musze pokojowej. Wielką zwłaszcza rolę odgrywają, jak to świeżo stwierdzili dwaj badacze francuscy, Chantemesse i Borel, stworzenia te przy zawlekaniu tak często w ostatnich czasach wybuchającej cholery azyatyckiej. Badacze ci stwierdzili, że w domach, dotkniętych cholerą, muchy bardzo często zabierają zarazki choleryczne, które potem, w kilka godzin nawet, składają na mleku, chlebie i innych środkach żywności. Muchy domowe są więc bardzo ważnym czynnikiem przy przenoszeniu zarazy, zwłaszcza na bliskie odległości. Jako jedną z przyczyn, że cholera w zimie słabnie, albo nawet zupełnie wygasa, uczeni francuscy uważają tę okoliczność, że niema w tym okresie ważnych rozsadników zarazy, much domowych. Wobec tego do środków zapobiegawczych w czasie trwania epidemii zaliczyć należy również energiczne tępienie much, komarów i t. p.

O Hartmanie, zmarłym przed paru dniami filozofie niemieckim, podaje kilka zajmujących szczegółów korespondent berliński dziennika „L'Echo de Paris". „Znałem osobiście von Hertmanna — pisze między innemi — tego filozofa pesymizmu. Oddałem mu wizytę w jego willi samotnej w Gross Lichterfelde, podtrzymywanej przez swe kolumny doryckie i rozmawialiśmy długo nad problematami, które interesują nas wszystkich małych czy wielkich. Widzę do dziś jego oczy jak węgle tak melancholiczne i tak proste, czarną brodę odbijającą od bardzo matowej twarzy. Mówiąc, wlókł się od jednego mebla do drugiego, chwytając się ich jak rany.

„Ostatni z wielkiego rodu, jedyny metafizyk w Niemczech, który się jeszcze ostał, spadkobierca Schopenhauera i Hegla, prawdopodobnie czuł spadający na jego barki ciężki ołów odosobnienia; prawie nikt nie czytał jego dzieł, prawie nikt ich nie rozumiał. Jego jedynymi uczniami w Niemczech byli w chwili, kiedym go widział, dwaj studenci idealiści, przybyli ze Szwecyi.

...„Nigdy nie czułem smutku życia tak, jak wobec tej willi pod niebem ponurem i wobec równiny szarej i błotnistej. Smutek najprzykrzejszy zionął z Gross Lichterfelde. Lecz od tego czasu ręka ludzka przekształciła naturę, pęki drzew, kokieteryjne wille rozweseliły krajobraz, ziemia stała się mniej ponurą.

„I zrozumiałem dlaczego von Hartmann w tem środowisku tak deprymującem mógł prawić o pesymizmie przez dwadzieścia grubych tomów i dlaczego pesymista może zostać czynnikiem postępu: „Ludzie poprawia ją świat tylko wtedy jeśli jest istotnie brzydki".

Przeciwko użyciu opium. Minister marynarki francuskiej Thomson zarządził surowe środki przeciwko użyciu opium, które w nadmorskich zwłaszcza miastach odbija się bardzo szkodliwie na zdrowiu marynarzy. Dozwolona jest sprzedaż opium tylko na podstawie przepisu lekarskiego. Przeprowadzone ma być z wielką ścisłością zamknięcie wszystkich nor kawiarnianych, w których podawane jest opium. W ostat ich latach spożycie opium w marynarce francuskiej przyjęło zastraszające rozmiary i wywiera bardzo ujemny wpływ zarówno na fizyczne, jak i moralne zdrowie żołnierzy. Ilość zbrodni, dokonywanych pod wpływem opium, wzrasta w przerażający sposób.

Obawa przed bukietami. Po zamachu madryckim, w którym sprawca, jak wiadomo rzucił bombę czy bomby, ukryte w bukiecie, poczęto i gdzieindziej nie dowierzać bukietom. I tak podczas pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu, jakaś kobieta rzuciła do jego powozu bukiet. Aresztowano ją natychmiast i odprowadzono na policyę, skąd jednak puszczono ją wolno, gdyż udowodniła, że chodziło jej tylko o oddanie hołdu cesarzowi.

Pożar w Mukdenie. Po wojnie Mandżurya stała się bardziej „zamurowaną" dla ogółu, niż było przed wojną. Jednakże coś się tam dziać musi i to poważnego, skoro od czasu do czasu dochodzą wiadomości o większych katastrofach. I tak obecnie drogą na Londyn donoszą o wielkim pożarze, który nawiedził Mukden i zniszczył 500 domów. O przyczynie i charakterze katastrofy wiadomość żadnych wyjaśnień nie podaje.

Pies w czerwonym kapeluszu. „Kölnische Volkszeitung" w nrze 489 zamieszcza pod tytułem „Pies w czerwonym kapeluszu" następującą wiadomość:

„Dowiadujemy się z turyngskich pism, że policya w Erfurcie wydała rozporządzenie karne następującego brzmienia: „W dniu 1 maja około godziny 10 minut 50, podczas uroczystości majowej, puściłeś pan na ulicę psa, ubranego w czerwony cylinder, co pomiędzy publicznością wywołało wielkie wzburzenie, a tem dopuściłeś się pan grubej swawoli (grober Unfug). Wskutek tego z urzędu nakładamy na pana karę 5 marek lub dzień aresztu".

Radiothor. Wiliam Ramsay, znakomity fizyk angielski, wyosobnił z nowego minerału z wyspy Ceylon, „Thorianitu", nowy pierwiastek, mający właściwości promieniotwórcze. Minerał ten zawiera obok bardzo małej ilości radu, inny jeszcze pierwiastek, który wydaje charakterystyczną dla „thoru" emanacyę i dlatego nazwany został „radiothor". Siła promieniowania substancyi, otrzymanej w stanie czystym, jest bardzo znaczna.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Zdolni akwizytorzy poszukukiwani są do sprzedaży rozpowszechnionego artykułu domowego. Pensya stała i prowizya. Kaucya lub odpowiednie poręczenie do kor. 300·— wymagane. Uwzględniane będą oferty tylko fachowych agentów; oferty należy wnosić pod „K. G. 100" do administracyi „Nowin". 609

Kucharza pierwszorzędnego potrzeba do hotelu w Zakopanem, za wysokiem wynagrodzeniem. Wiadomość w redakcyi „Informatora". 612

Kasyerka

z ładnem pismem potrzebna zaraz do biura. — Zgłaszać się między 2—7 po południu w Administracyi „Nowości Ilustrowanych" Zacisze 7, I. p. 614

Potrzebni chłopcy do terminu

w firmie: 615

J. K. Kurkiewicz, Grodzka 7

fabryka wędlin.

Dziewczyna do wszystkiego, młoda, zdrowa, przystojna, znajdzie pomieszczenie, gdzie prócz płacy po kilku latach służby, dostanie wyprawę, względnie zabezpieczenie przyszłej egzystencyi. Adres: „Przyszłość" Nowy-Sącz, restante. 616

Do sprzedania.

Sklep korzenny i masarski z wyszynkiem trunków od 1 lipca bardzo tanio do sprzedania na prowincyi. Szczególnie dobry interes dla fachowego masarza. Zarazem urządzenie sklepowe, szynkowe i masarskie. Dom składa się z jednego sklepu i 3 ech stancyj. Wiadomość w Administr. „Nowin". 606

Z powodu wyjazdu meble różne do sprzedania ul. Krupnicza l. 10, II. piętro na lewo. 608

Handel korzenny i delikatesów połączony z restauracyą i realnością z wolnej ręki do sprzedania. Poste-restante: Krosno L. M. 40. 617

Obora Katarzyna

sprowadziła nowy transport krów rasy Kulandskiej, znane ze swej tłustości mleka. Poleca się nadal odbiorcom. Dietlowska Nr. 111. 618

Zakopane.

Willa pod „Matką Boską" **ul. Ogrodowa l. 4.**

Pensyonat „Ireny Sadowskiej"

z pięknym widokiem na Tatry. Urządzenia eleganckie, pokoje suche, słoneczne. — Kuchnia zdrowa i smaczna, fortepian na miejscu. Opieka staranna. Ceny przystępne. 604

Polecone przez Radę szkolną krajową dziełka ks. Dra Juliana Bukowskiego:

Żywot św. Jana Kantego

Cena w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe kor. 1·60, zaś z brzegami złoconemi kor. 1·80

Jasna Góra (o Matce Boskiej Częstochowskiej).

Cena w ozdobnej oprawie kor 1·50 — są do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

ul. Św. Jana 6 (Hotel Saski).

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Chrześcijański Magazyn Mebli

SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 28

(obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p.

STORY

patyczkowe, automatyczne, Żaluzye deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż Rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca fabryka rolet i żaluzyj pod firmą 489

Władysław Pędziwiatr

w Krakowie, Zwierzyniecka l. 8.

Najlepsze higieniczne paryskie

towary gumowe

do celów sanitarnych

polecają 532

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretnie.

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.

Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo.

Skała Kmity! Ceny umiarkowane.

Skała Kmity!

455 Z poważaniem **Wład. Bogacki, restaurator.**

TEATR ROZMAITOŚCI

W PARKU KRAKOWSKIM.

PROGRAM

od 16-go do 30-go czerwca 1906

MINNA BERMONY

subretka.

ORIGINAL LOUBE-TRIO

komiczno-akrobatyczny akt na kole.

THE CHAMPTINIS

artyści transformacyjni.

TOSCA MADRI

mistrzyni na pistonie.

KARL EDLER

humorysta.

Przedstawienie światowego aparatu „Vitascope"

(kinematografu amerykańskiej konstrukcyi).

JULCSA QUINTETT

śpiew i taniec.

PIPP, akt komiczny.

Początek przedstawienia codziennie o godz. 8 wieczór.



KULE i KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum,

polecają najtaniej 449

Reim i Spółka

Kraków, Rynek 37

Prawnie zastrzeżone: naśladownictwo i przedruk zabronione.

Nieznajomość ustawy nie zmniejsza winy.



Sędzia: Jesteś Pan oskarżony, iż całe i ostatnie swoje pieniądze wydałeś na nieużyteczne i całkowicie bezwartościowe środki, jakkolwiek musiałeś Pan wiedzieć o tem, jak i każdy inny, że ***tylko Thierry'ego balsam*** i maść centifoliowa są wyłącznie pewnymi, niewątpliwie działającymi w wszystkich wypadkach środkami leczniczymi, co jest również stwierdzonem przez tysiączne listy dziękczynne.

Oskarżony: Niestety dałem się namówić i użyłem pierwszy lepszy polecony mi środek bezwartościowy i niedziałający, oraz fałszowaną maść, czego też obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość według ustawy nie usprawiedliwia i nie uniewinnia. Dlaczego nie kazał sobie Pan przysłać książeczki z tysiącami atestów od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą wysyła się każdemu na życzenie darmo i opłatnie?

Oskarżony: Niestety nie wiedziałem o tej okoliczności.

Sędzia: Ze względu na okoliczność, iż może Pan to naprawić, uznaje się Pana niewinnym przestępku nie pielęgnowania zdrowia swego i swych krewnych. Na przyszłość musi Pan zaniechać wszelkich przesyłek i używania innych bezwartościowych i nie działających surogatów i falsyfikatów, natomiast używać jedynie i często Thierry'ego balsam i maść centifoliową, jako jedynie pewne i nadzwyczaj szybko działające środki. Ustaw zdrowotnych należy ściśle przestrzegać najtańszą drogą, a pominięcie tychże, bądźto z powodu nieznajomości lub zaniedbanie ich, będzie z pewnością surowo karane, albo przez chorobę albo co najmniej osłabieniem organizmu.

Do pomocy cierpiącym i uśmierzenia bólów i chorób służą Thierry'ego balsam i maść centifoliowa, a nie cierpi się dłużej, jeżeli się ma zawsze ten tani środek w domu lub przy sobie i używa się go ciągle

Thierry'ego balsam jest niezrównanym środkiem przeciwko kaszlowi, katarowi, cierpieniom płucnym suchotom, zapaleniom gardła przeziębieniu, cierpieniom piersiowym, z niekształceniu płuc, kurczom żołądkowym kolce, niestrawności, specyalnie influencyi i t. d. oraz przynosi z pewnością pomoc i skutek.

CENA: 12 małych albo 6 podwójnych, albo jedna **duża specyalna flaszka z patentowem zamknięciem koron 5·— franko.**

Thierry'ego maść centifoliowa jest non plus ultra przy wszystkich przestarzałych ranach, zapaleniach, słabych piersiach, czerwonce, wrzodach jakoteż spuchliznach, absesach, uszkodzeniach, karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, u ranach z tarcia u dzieci i t. d.

Zmiękcza i wydobywa obce ciała z organizmu, jak ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bólu, zapobiega, o ile wcześnie użyta, zakażeniu krwi i czyni zbytecznemi bolesne operacye.

— ***Cena słoika franko koron 3·60.*** —

Broszurkę z tysiącami oryginalnych podziękowań otrzymuje każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem lub za zaliczką przez



Aptekerza A. Thierry'ego w Pregrada

obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i drogueryach. 50

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 69.